№ 108. Dąbrowa Górnicza, Środa 6-go Października 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 5 października.

Sytuacya wojenna niezmieniona.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

Na północnym wschodzie.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na rosyjskim froncie wojennym nic nowego.

Na granicy włoskiej.

Położenie na froncie południowo-zachodnim niezmienione. Nieprzyjaciel nie ponawiał wczoraj ataków na wyżyny Vielgereuth i Lafraun.

Wycieczki na stronę serbską.

Wojska nasze od granicy nad Driną podejmowały wycieczki na teren serbski, przyczem **wzięto jeńców serbskich.** Zresztą nie zdarzyło się nic ważniejszego.

Von Hofer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Na zachodzie.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Angielskie ataki z granatami ręcznymi na fort po północnej stronie Loos zostały znowu odrzucone. Przy bezskutecznych atakach na ten fort Anglicy oprócz innych bardzo dotkliwych strat w rannych i zabitych **stracili ponadto przeszło 80 jeńców i 2 miotacze min.**

Kawałek rowu na północny zachód od Givenchy, obsadzony przez Francuzów, **został im wczoraj odebrany, przyczem 4 karabiny maszynowe wpadły w nasze ręce.**

W Szampanii silniejszy ogień artyleryi nieprzyjacielskiej zwracał się przeciw naszym pozycyom na północny zachód od Souain, gdzie także ogniem naszej artyleryi przeszkodziliśmy posuwaniu się naprzód nieprzyjaciela. Pod Vauquois wyprzedziliśmy nieprzyiaciela z wysadzeniem min, przez co liczne miny nieprzyjacielskie zostały zniszczone.

Lotnicy nieprzyjacielscy obrzucili bombami Biache St. Vaast (?) jeden mieszkaniec został zabity, zresztą nie było innej szkody.

Na wschodzie.

Grupa armii Hindenburga. Po klęsce swojej z 3 października Moskale próbowali wczoraj ataku już tylko ze słabymi oddziałami, które z łatwością zostały odrzucone.

Przy innych grupach armii nie zdarzyło się nic nowego.

Cyrylica na Węgrzech usunięta.

BUDAPESZT 5 października (T. B. K.). Grecko-katolicki biskup preszowski Nowak listem pasterskim **zakazał używania w szkołach swojej dyecezyi cyrylicy,** ażeby w ten sposób podnieść wychowanie patryotyczne i postęp kulturalny ludności ruskiej.

Gratulacya armii w dzień imienin cesarza Franciszka Józefa I.

WIEDEN 5 października (T. B. K.). Z kwatery wojennej prasowej donoszą: Na depeszę gratulacyjną marszałka polnego arcyks. Fryderyka, wysłaną w dniu imienin do monarchy imieniem siły zbrojnej nadeszła następująca depesza dziękczynna cesarza:

Z najgorętszą wdzięcznością i z wielką radością odebrałem, mój kochany marszałku, życzenia całej siły zbrojnej, złożone mi w dniu uroczystym moich imienin. Sprawiły mi one szczególne zadowolenie. Niezłomna pewność i gotowość wojenna mojej armii napełnia mnie wysokim szacunkiem. Wiem dobrze, co moja armia i flota w związku z naszymi sprzymierzeńcami przetrwały od roku i zdziałały, jestem też niezłomnie przekonany, że oręż nasz pozostanie niewzruszonym aż do osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa. W tem przekonaniu wszystkim wodzom i żołnierzom armii przesyłam z błogosławieństwem życzenia i pozdrowienia.

Galicya a Królestwo.

W ostatnim (40) numerze tygodnika „Polen" znajdujemy pod powyższym tytułem artykuł wstępny, który w całości powtarzamy:

„Naczelny Komitet Narodowy został przez zebranie posłów polskich na dniu 16 sierpnia r. 1914 upoważniony wejść w połączenie z organizacyą stronnictw Królestwa Polskiego, opartą na podobnych zasadach. Po uwolnieniu Królestwa z przemocy moskiewskiej okoliczność ta stała się obecnie aktualną.

Królestwo Polskie, a w szczególności Warszawa, napełnia nas podziwieniem. To, co tam uczyniono w zakresie samopomocy, budzi u każdego wysoki szacunek dla zdolności organizacyjnych społeczeństwa polskiego. Uznanie muszą także wywołać spokój i godność, jakie ludność do tej pory zachowała i — da Bóg — nadal także zachowa.

Pod względem politycznym należy w sposób właściwy uwzględnić niezwykłe warunki, wśród jakich ludność Warszawy żyć musiała. Tak długo odcięta od wszystkich innych rodaków, potrzebuje dzisiaj przedewszystkiem informacyi, po których otrzymaniu może dopiero zacząć się normalna praca wewnętrzna nad stworzeniem programu. Pracę tę sama ludność musi wykonać. Nie można i nie powinno się programów narzucać. Programy tylko wtedy mają swoją wartość, gdy od wewnątrz wychodzą.

Wymaga to czasu. Ponieważ zaś społeczeństwa szybko dojrzewają podczas wojny, wierzymy przeto, że czas ten nie będzie zbyt długi Gdy on nadejdzie, na Naczelny Komitet Narodowy spadnie zagadnienie tego porozumienia, o którem mówi wezwanie z 16 sierpnia r. 1914.

W dziejach Polski porozbiorowej Naczelny Komitet Narodowy jest pierwszą, publiczną i legalną instytucyą, która przez utworzenie Legionów polskich wystąpiła do zbrojnej walki z Rosyą. Program Naczelnego Komitetu Narodowego opiera się na przekonaniu, że realne rozwiązanie sprawy polskiej leży w związku z monarchią austro-węgierską pod berłem kochanego przez naród polski cesarza Franciszka Józefa I. Trzy te zasadnicze znamiona Naczelnego Komitetu narodowego: jawność, legalność i związek z Austryą — muszą z natury rzeczy być wytycznemi przy usiłowaniu i przy dokonaniu porozumienia z organizacyami politycznemi Królestwa Polskiego.

W Królestwie, zwłaszcza w Warszawie, jest mnóstwo stronnictw. Praca musi polegać na coraz większem łączeniu, a powtóre na odrzucaniu tych momentów, które nie przedstawiają żadnych elementów realnych. Proces, jaki się będzie dokonywać w tym kierunku, musi prowadzić do wyników, które złączą naród na podstawie jednolitego programu. Nie propaganda zatem, nie agitacya, lecz sama natura politycznego rozwoju i politycznych wypadków pozwala żywić nadzieję, że zgoda narodowa zostanie osiągniętą. Czas przyczyni się do tego, że odpadnie owa warstwa poglądów, uprzedzeń i suggestyi, jakie przez zebrane zbyt długie cierpienia nagromadziły się na zdrowej myśli politycznej społeczeństwa polskiego.

Przeto ze spokojem patrzymy w przyszłość. Od historyi oczekujemy sprawiedliwości, od prowadzących wojnę mocarstw zrozumienia własnego inte-

resu, od społeczeństwa polskiego samozwolnienia się od tych wpływów, które dotychczas wolność jego myślenia hamowały. Wśród zmiennych losów wojny i wśród ciężkich cierpień wojennych, Naczelny Komitet Narodowy utrzymał się wytrwale przy swoim programie. Taka wytrwałość wywiera dobre skutki, na jakie już dzisiaj patrzymy. Wnet będą jeszcze większe, a z pomocą Boga doprowadzą do zwycięstwa tę polityczną koncepcyę, za którą stoi przekonanie najlepszych synów Ojczyzny i tradycya Polski w związku z kulturą zachodnią“.

Prasa angielska o Polsce.

Już poprzednio kilkakrotnie donosiliśmy o ciekawym „przypadku“, iż od czasu zwycięskiej ofenzywy wojsk sprzymierzonych na wschodnim terenie, coraz częściej pojawiają się głosy, dotyczące niepodległości Polski, w prasie angielskiej. Podczas gdy dawniej udowadniali Anglicy z uporem, że przyszłość Polski, to przyrzeczenia wielkiego księcia, obecnie rozprawiają często szeroko o znaczeniu niepodległej Polski, o państwie buforowem itd.

Tak np. zajmuje się korespondent „Daily Chronicle“, Perseval Gibbon w dłuższym artykule o Warszawie (London, 13, 9 br.) specyalną psychologią narodu polskiego, jego silnie rozwiniętem poczuciem narodowem i faktem, że „Hamlet dramatu światowego“ — tak bowiem nazywa Polskę — otrzyma wolność z rąk niemieckich.

Nierównie jednak ciekawym jest długi artykuł, który się pojawił w zeszycie wrześniowym bardzo poważnego miesięcznika angielskiego, „The Fortinghtly Review“ p. t. „Poland and Her Role in Europe“.

Redakcya zaopatrzyła go bardzo znamienną notatką, że artykuł ten powstał już we wrześniu zeszłego roku, (więc w czasie gdy państwa centralne jeszcze nie prowadziły ofenzywy; przyp. red.) i z powodu „odmiennych stosunków“ nie został poprzednio opublikowany.

Autor stara się wykazać, że kwestya polska jest jedną z najważniejszych na wschodzie. Nie tylko historya Polski i jej cywilizacya, która wydała mężów, jak Kopernik, Długosz, Mickiewicz, Słowacki, Matejko lub Chopin, nie tylko ze względu na idealistyczne wartości Polski, lecz kwestya polska jest ważną głównie ze względu na jej rolę polityczną w Europie. Przedstawiwszy szkicowo najcharakterystyczniejsze cechy ziemi i ludu polskiego, przechodzi autor do znaczenia historycznego Polski, wykazując, że Polska od wieków stawiała tamę ekspanzyi i zalewowi Europy przez potęgi wschodnie, jak Rosya lub Turcya. Nie tylko czasy Batorego i Sobieskiego, ale cała historya Polski o tem świadczy. To stanowisko Polski wypływało i wypływać nadal musi z jej położenia geograficznego. Wojna obecna dosadnie świadczy o tem, że Polska jest niezbędną w Europie, tak, jak Szwajcarya, Holandya i wszystkie inne państwa „buforowe“. Rozbiory Polski były pierwszym zarodkiem wojny dzisiejszej. Co się tyczy obecnie polityki polskiej, to wydaje się ona autorowi zupełnie racyonalną. Wiadomem jest, że w Rosyi cierpieli Polacy w straszny sposób. Cywilizacya Polaków i rosyjska kultura są tak od siebie odległe, że nie można sobie pomyśleć zjednoczenia tych dwóch państw, czy jak to sobie Rosyanie wyobrażają, zlania się ich. Przytem, zdaje się, „nie wybiła jeszcze godzina wielkich reform w Rosyi“ i Rosya pozostanie dalej „hipokrytką“ pod płaszczykiem opiekunki Słowian (str. 503 wspomnianego zeszytu). Jest rzeczą zrozumiałą, że Polacy z największą sympatyą odnoszą się do Austryi, która im dała zupełną autonomię. Utworzenie państwa polskiego jest rzeczą pierwszorzędnej wagi nie tylko dla Niemiec, ale i dla Austryi i całej Europy. (P. B. Pr. w Hadze).

Statystyka Polski.

Czytamy w „Czasie“: Pod tym tytułem ukazało się w połowie bieżącego miesiąca wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Statystycznego. W ramach podręcznika, złożonego z 315 tablic i 4 uzupełniających, znajdujemy skupiony i systematycznie ugrupowany cały dostępny materyał statystyczny, odnoszący się do ziem dawnej Rzeczypospolitej Polskiej nie wyłączając tych, które w czasie rozbiorów do niej już nie należały, a zamieszkałe są przez Polaków. Zadaniem wydawnictwa, według słów przedmowy, jest zobrazować współczesny stan stosunków społecznych i gospodarczych. Wychodząc jednak ze słusznego założenia, że dla lepszego zrozumienia teraźniejszości należy sięgnąć w przeszłość, uwzględniono w granicach możności także materyał statystyczny z ubiegłego wieku, sięgając nieraz aż do r. 1815.

Podręcznik składa się z 4 części. Pierwszych 74 tablic daje obraz ludności, więc jej wzrostu gęstości zaludnienia, płci, wieku wyznania, narodowości i wędrówek; dalszych 196 tablic illustruje stosunki gospodarcze i społeczne, więc zawód ludności, rolnictwo, przemysł rolny, obdłużenie ziemi, przemysł i handel, górnictwo i hutnictwo, strajki, stowarzyszenia zawodowe robotnicze, ubezpieczenia społeczne, instytucye bankowe i współdzielcze, oszczędności, komunikacye. Ostatnie dwie części, pierwsza z 18 tablic złożona, druga z 27, traktują o oświacie i szkolnictwie, oraz o wyborach do ciał prawodawczych.

Nie trzeba chyba dowodzić doniosłości tego wydawnictwa. Przybywa w samą porę praca, której potrzebę od dawna odczuwano i to tak w nauce jak i wogóle w społeczeństwie naszem. Będzie to więc nie tylko podręcznik dla badacza ziem polskich, ale także dla społeczeństwa naszego, któremu niewątpliwie ułatwi „pogłębienie samopoznania społecznego“. A o to właście chodziło wydawcom i to może stanowi teraz największą wartość i znaczenie dzieła.

Korzystając z powyższego wydawnictwa, podajemy kilka zestawień statystycznych dla ziem polskich pod zaborem rosyjskim:

Ludność.

Królestwo Polskie, obszar 123 326 km²; liczba w mil. r. 1816 — 2·7, r. 1910 — 12·1, r. 1913 — 13·0; zalud. na 1 kmw. r. 1816 — 22, r. 1910 — 101, r. 1913 — 106.

Litwa i Białoruś, obszar 304,356 km².; liczba w mil. r. 1815 — 5·0, r. 1910 — 12·5, r. 1913 — 13·0; zalud. na 1 km². r. 1816 — 16, r. 1910 — 42 r. 1913 — 43.

Ruś, obszar 165,000 km².; liczba w mil. r. 1815 — 3·5, r. 1910 — 12·1, r. 1913 — 12·7; zalud. na 1 kmw. r. 1816 — 22, r. 1910 — 75, r. 1913 — 77.

Wyznanie. %

Królestwo Polskie w r. 1913 katol. 76·0, prawosł. 3·7, protest. 5·3, izraelit. 1.0.

Litwa i Białoruś w r. 1897 katol. 31·0, prawosł. 52·9, protest. 1·2, izraelit. 14·1.

Ruś w r. 1897 katol. 6·9, prawosł. 78·1, protest. 1 8, izraelit. 12·5.

Język ludności. %

Królestwo Polskie w r. 1913 język polski 72·2, niem. 5 5, ruski, białoruski i ros. 4·7, lit. 2·6, żyd. 14·9 inny 0·1.

Litwa i Białoruś w r. 1897 jęz. polski 5·6, niem. 0·3, ruski 3·6, białorus. 54·1, ros. 5 9, lit. 12·9, łot. 3·0, żyd. 14·0, inny 0·6; w r. 1909 jęz. polski 5·5.

Ruś w r. 1897 jęz. polski 3·3, niem. 1·9, ruski 76·9, ros. 4·4, żyd. 12·5, inny 1·0; w r. 1909 jęz. polski 3·8.

Rolnictwo.

Stosunek procentowy powierzchni poszczególnych rodzajów użytków rolnych do całej powierzchni.

Królestwo Polskie w r. 1909 ziemia orna 56·34, łąki i pastwiska 14·77, lasy 18·05, ogrody, place i zdatne ziemie 3·88, nieużytki i niewyszczeg. 6·96.

Litwa i Białoruś w r. 1887 ziemia orna 31·6, łąki i pastwiska 16·4, lasy 32·4, ogrody, place i zdatne ziemie 3 6, nieużytki i niewyszczeg. 16·0.

Ruś w r. 1887 ziemia orna 53·9, łąki i pastwiska 9·9, lasy 18·8, ogrody, place i zdatne ziemie 9·3, nieużytki niewyszczególnione 8·1.

Z tablic zasiewów wynika, że najwięcej uprawiono w r. 1912 w Królestwie Polskiem, na Litwie i Białorusi żyta, potem owsa i kartofli, wreszcie jęczmienia i pszenicy. Na Rusi natomiast po życie najwięcej uprawiono pszenicy, owsa i jęczmienia, potem dopiero kartofli.

Liczba zwierząt domowych w r. 1912

Królestwo Polskie: koni 1,114,000, bydła rogatego 1,918,000, owiec i kóz 862.000, świń 501,000.

Litwa i Białoruś: koni 1,987,000, bydła rogatego 4,171,000, owiec i kóz 2,883,000, świń 2,207,000.

Ruś: koni 1,758,000, bydła rogatego 2,551,000, owiec i kóz 1,837,000, świń 1,473,000.

Przemysł fabryczny w r. 1912.

Królestwo Polskie: liczba przedsiębiorstw 3,259, liczba robotników 302,875.

Litwa i Białoruś: liczba przedsiębiorstw 1,424, liczba robotników 61,025.

Ruś: liczba przedsiębiorstw 1,149, liczba robotników 131,140.

Powyższe cyfry odnoszą się do przemysłu tylko fabrycznego, więc górnictwa i hutnictwa oraz przemysłu rolniczego. Z pośród licznych gałęzi przemysłu fabrycznego wysuwa się na czoło w Królestwie Polskiem (r. 1912) przemysł tkacki, metalurgiczny i spożywczy; na Litwie wraz z Białorusią i na Rusi przemysł spożywczy i drzewny.

Co się tyczy przemysłu rolniczego, to ten liczy znacznie więcej przedsiębiorstw niż fabryczny, ale z mniejszą znacznie od niego ilością robotników.

Przemysł rolniczy.

Królestwo Polskie: w r. 1910 — 1911 cukrownie zakł. 49, rob 20,661; gorzelnie zakł. 499, rob. 3,318; browary w r. 1910 zakł. 195, rob. 2,654, młyny w r. 1908 zakł. 5,893, r. 9,053.

Litwa i Białoruś: w r. 1910 — 1911 gorzelnie zakł. 642, rob. 4667, browary w r. 1910 zakł. 99, rob. 1,358, młyny w r. 1908 zakł. 5,305, rob. 8,020.

Ruś: w r. 1910 — 1911 cukrownie zakł. 149, rob. 69,621, gorzelnie zakł. 300, rob. 3,746, browary w r. 1910 zakł. 97, rob. 1,599, młyny w r. 1908 zak. 11,379, rob. 18,022.

Stan oświaty.

Procent umiejących czytać powyżej 9 lat wynosił w r. 1897 w Królestwie Polskiem 41 proc., w poszczególnych guberniach Litwy i Białorusi od 22 proc. (gub. mohylowska) do 54 proc. (gub. koweńska), na Rusi od 20 proc. (gub. podolska) do 24 proc. (gub. kijowska).

Dr. W. B.

PIŃSK.

Zajęty niedawno przez wojska niemieckie Pińsk posiada bogatą w zdarzenia historyczne przeszłość. Położony nad Piną, która, łącząc się opodal z rzeką Strumień, daje początek Prypeci — należy do bardzo starożytnych grodów litewskiej Rusi i był stolicą rusko-litewskiego księstwa. W początkach wieku XVI-go otrzymał miasto i krainę pińską w spadku Zygmunt I., który znów schedę tę oddał nienasyconej królowej Bonie.

Za Zygmunta Starego miasto „długo spokojne, w ludność i handel urósłszy, doświadczyło srogiej, a niespodzianej klęski“. Oto na początku 1527 roku Tatarzy, korzystając z tęgich mrozów, przez ścięte rzeki, jeziora i bagna wtargnęli na Polesie i aż do samych bram Pińska kraj spustoszyli. Tam dopiero najezdnicze hordy rozgromił Konstanty książę Ostrogski.

Później Chmielnicki, posuwając się do Polski, wyprawił z oddziałem wojska pułkownika Nebabę, który w roku 1648 zająwszy Pińsk, mieszczan podburzył i do buntu nakłonił. Przyłączyło się do nich i chłopstwo okoliczne, tak, że groziło Litwie ogólne zamieszanie. Na pierwszy odgłos powstania hetman Janusz Radziwiłł wysłał wojska dla stłumienia buntu. Wojsko rozłożyło się obozem niedaleko miasta w dniu 7-go października. Ponieważ jednak Pińczanie ani się poddać, ani przywódców buntu wydać nie chcieli, przyszło do szturmu i zawziętej walki. Wojsko Radziwiłłowe zdobywać musiało każdy dom z osobna. Krwawa ta walka trwała przez dwa dni. Tymczasem wybuchnął pożar, który rozszerzając się straszliwie przez dwa dni następne, zniszczył dwa kościoły rzymskie z klasztorami, dwie cerkwie ruskie z monasterami, dwie unickie i 5,000 domów. Legło wtedy 14 tysięcy ludzi zabitych.

Od panowania Zygmunta III. Pińsk zaczął się zapełniać licznymi zakonnikami, których budowle znacznie ozdobiły miasto. I tak Stanisław Radziwiłł fundował r. 1635 Jezuitów, którzy założyli drukarnię i szkoły, oraz utrzymywali własną aptekę. Dominikanów sprowadziła r. 1678 Kopciowa, kasztelanowa trocka; r. 1695 marszałek Jan Karol Dolski uczynił fundacyę zgromadzenia księży Komunistów, zbudowawszy im drewniany kościół pod wezwaniem Karola Boromeusza. Michał Wiśniowiecki osadził w roku 1717 Bernardynów; Karmelitów bosych sprowadził r. 1734 Symeon Ossowski, wystawiwszy kościół drewniany św. Kazimierza i klasztor murowany; Maryawitki wreszcie fundował r. 1756 ks. Stefan Turczynowicz. Nadto powstało jeszcze w Pińsku kilka cerkwi wschodniego obrządku.

Nader ciekawy epizod łączy Pińsk z historyą najazdu Karola XII. Opowiada o tem szczegółowo historyk życia i wojen Karola XII (Adlerfeld), który pisze: Dnia 5. maja 1706 r. król szwedzki przybył niespodzianie z wojskami

---

ZYGMUNT KISIELEWSKI. 2)

Józef Piłsudski.

Życie Piłsudskiego, jak żywot każdego twórczego ducha, w spiralnym ruchu w zwyż, zawsze wraca do pewnego stałego punktu — do bezwzględnej samotności. I nie sądzimy, że stało się to już po raz ostatni. Niedaleka już może chwila, gdy Piłsudski znowu stanie samotny, i gdy znowu będą nań sarkać. Nie wiemy zresztą, ile w czasie tego nad wyraz tragicznego — acz — jeśli idzie o chwałę osobistą — tryumfalnego roku, począwszy od 6 sierpnia r. 1914, ile w tym okresie wojny, krwawych godzin samotności przebył Piłsudski. Ile razy mówił to, co tłum gadał, wiedząc, że trzeba mu ustąpić; ile razy musiał dawać uścisk przyjacielski zdradliwej ręce, co mu jutro miała rzucić pod nogi kamień?; ileż to razy słowo biczującej wzgardy musiało wisieć na wargach męczeńskich, co uśmiech musiały udawać. Musiały! Albowiem tylko dziecię, tłum, i charłak krzyczy, gdy go boli. Albowiem tylko młodzieniaszek, człowiek słaby i lekkomyślny, powiada to, co wie, w chwili, gdy szczerość byłaby gadulstwem. Ale wrócą zdrajcy prędzej lub później do samotnego, uznają go niewierni, słuchać go będą krnąbrni. Albowiem, jak czyny jego pokazały, ma Piłsudski za sobą sprzymierzeńca wielkiego: prawdę i natchnienie czasu, co przezeń mówi, działa i tworzy.

Jeśli ojcem Piłsudskiego jest samotność, to matką jego wiara religijna. Nie dogmat, nie doktryna, lecz wiara głęboko tkwiąca w naturze rzeczy, z którą wszelki prawdziwy duch w chwilach samotności twarzą w twarz obcuje; wiara w coś, co jest poza nami, a co jest ładem, myślą i sprawiedliwością; wiara w istnienie niezłomnej prawdy, będącej tak realnie, jak człowiek, góry, morze i gwiazdy; wiara, co nie zna artykułów, ale ma serce, widzące wielkość w każdym żywocie, w żywocie zarówno głupca jak i mędrca, słabego i mocnego, prostaka i króla.

Wiara — mądrość — serce. Stąd siła moralna Piłsudskiego. Żołnierze kochają go, wierzą mu, oddają mu swe życie, jak ojcu. Wiedzą, że nie pośle ich na śmierć dla zachcianki błyskotliwej, ponieważ zna cenę krwi ostatniego szeregowca, krwi równie cennej dla ojczyzny, jak krew jego własna. Och zdarza się z pewnością, iż wolałby leżeć w rowie i czoło myślami obciążone nadstawić na wesoły świst kuli, niż czuwać gdzieś w bezpiecznem miejscu nad doskonałością krwawego rzemiosła. A co najważniejsze — nie jest on wojakiem z temperamentu, z gorącej krwi, z fantazyi i niepohamowania, z brawury—ale z konieczności, ponieważ tak wypadło, ponieważ Polska potrzebuje rycerzy obrońców.

Kiedyś był mówcą, agitatorem, „dromaderem“ wożącym „bibułę“, rewolucyjnym demokratą; kiedyś mógł udawać waryata, włóczyć się po zaułkach, szukać człowieka po fabrykach, wzniecać burzę w sercach prostych i pokornych, kryć się jak pająk, nastawiający sieci. To się skończyło. Przeszedł czas bojowania, potem przyszedł czas wojowania.

Był bojowcem, teraz jest wojem.

(d. n.).

swemi do Pińska. Zaledwo zsiadł z konia, wstąpił natychmiast na dzwonnicę kościoła jezuickiego, dla rozpoznania dziwnej okolicy, która otaczała miasto, a spostrzegszy niedoścignione okiem błota i wody, zawołał: „otóż to moje non plus ultra!“ Nie było żadnego sposobu przedarcia się stąd prosto na Wołyń, ani mostami, ani na łodziach, jak był król zrazu przedsięwziął; postanowiono tedy pozostać na miejscu przez kilka tygodni, dla doczekania się reszty dążących za armią pułków. Tymczasem rozkazał król najspieszniej ponaprawiać wszystkie drogi i zbudować po różnych miejscach mosty, kędy wojska przechodzić miały. Pińsk wydał się Szwedom dosyć rozległem miastem, byłby nawet pięknym, gdyby wszystkie budowle w nim zaczęte były skończone. Ludność składała się z mieszkańców różnych wyznań, greckie jednak było najliczniejsze; najznakomitszą instytucyą było kolegium jezuickie, a ich apteka najpożyteczniejszą dla całej okolicy. Mieszczanie przemyślniejsi i pracowitsi od innych, prowadzili znaczny handel; fabryka tutejszych skór, których wyprawą Tatarzy zamieszkali od Witoldowych czasów się trudnią, słynęła na całe Królestwo.

Taki jest ogólny obraz Pińska, który nam Szwedzi z tamtej epoki zostawili. „W 10 dni po przybyciu swojem — pisze dalej wspomniany dziejopis — Karol, nic nikomu nie mówiąc, siadł na konia o północy, i z jednym tylko ks. Wirtemberskim wyjechał z miasta. Nazajutrz stanął o mil kilkanaście w Lachowiczach, które już przez swoich zastał opanowane; dalej pobiegł do Klecka, a potem już z wojskiem poszedł pod Nieśwież, i zmusił załogę do poddania się; toż samo uczynił ze Słuckiem, poczem spokojnie wrócił konno z tymże towarzyszem do Pińska. Nakoniec opuścił miasto 3. czerwca, kazawszy wysadzić w powietrze pałac Wiśniowieckiego, głównego Szwedów nieprzyjaciela, i przedmieście, będące jurydyką tegoż księcia spalić ze szczętem“.

Pińsk wreszcie słynie z posiadania bł. Jędrzeja Boboli, członka zgromadzenia Jezuitów, którego proroctwo dotyczące wskrzeszenia Polski wspomina się obecnie i w mowie i w prasie. Dla przypomnienia dodać należy, że świątobliwy ten apostoł piński zamordowany został przez podjudzony tłum ruski podczas odprawiania mszy 16. maja 1657 roku we wsi Mohilnie, tuż pod Janowem, położonym pomiędzy błotami na trakcie z Pińska do Brześcia.

Przed wybuchem wojny, Pińsk liczył 38 tysięcy ludności.

Na południe Pińska, nad rzeką Strumieniem, leży Lubieszów (Nowy Dolsk), pamiątkowy o tyle, że do tamtejszego konwiktu pijarskiego uczęszczał przez pięć lat Tadeusz Kościuszko. *K.*

Kolumna Legionów w Krakowie.

W ciągu czasu od dnia 20 do 26 b. m. włącznie przekroczył dochód z gwoździ wbitych w kolumnę dwudziesty tysiąc koron, — w czasie tym bowiem zebrano za gwoździe i szczodrze wpłacane naddatki sumę 1.559 k. 56 h. Nadto wpłynęło do kasy Komitetu 1 265 k. 79 h. nadesłano z poczt. Kasy oszcz. w Wiedniu z realizacyi czeku wręczonego przez Redakcyę „Ill. Kuryera codziennego“ o czem w swoim czasie już doniesiono.

Obie powyższe kwoty czyli sumę 2.825 k. 35 h. ulokował Komitet na książeczkę wkładkową Kasy oszcz. m. Krakowa Nr. 309860, dotąd na sumę 18.357 k. 05 h. opiewającą tak, że stan funduszu wyniósł z dniem 26 b. m. poważną już cyfre 21 182 k. 40 h.

Komitet, który zastrzegł sobie nienaruszalność funduszu gromadzonego na cel wsparć dla wdów i sierót po poległych legionistach, tudzież dla byłych legionistów aż do chwili, kiedy fundusz ten dojdzie do wysokości 60.000 koron, nie wątpi, że ofiarność dotychczasowa na rzecz Kolumny Legionów polskich nie osłabnie i że całe polskie społeczeństwo mimo wyczerpania finansowego znajdzie tyle zrozumienia dla szlachetnego celu, jakiemu Kolumna służy i umożliwi w niedługim czasie zebranie podanej wyżej kwoty. Wielkie nadzieje przywiązuje Komitet przedewszystkiem do zbiórek, które w szkołach naszych pomiędzy uczniami i nauczycielstwem zainicyowano, tudzież do datków, jakie niewątpliwie wpłyną do miejskich i krajowych instytucyi finansowych, oraz towarzystw zawodowych.—Nie wątpimy przytem, że i prywatna ofiarność samych Krakowian się wzmoże, ostatnie bowiem zapiski kasowe wykazują stosunkowo większy procent ofiarodawców zamiejscowych stwierdzając, że obywatelstwo tutejsze w bardzo dużej większości nie uczyniło jeszcze zadość obowiązkowi humanitarno-narodowemu. W dniach od 20 do 26 b. m. złożono następujące znaczniejsze kwoty: Inż. Józef Szulz z Krakowa 200 kor. Marszałek kraj. Stanisław Niezabitowski z małżonką 100 kor. Dr. Wilczyński z Proszowic 100 kor. Robotnicy i robotnice c. k. fabryki tytoniu i cygar w Krakowie 134 k. 50 h. dalej po 50 koron: Dr. Rudolfowie Frühlingowie z Krakowa, P. Sieczkowski Stefan z Krakowa, 30 kor. Straż pożarna w Krowodrzy, 25 koron 30 h., Młodzież gimnazyum w Myślenicach, po 20 koron, Wiedeńska Liga Kobiet N. K. N., P. Bincer Dawid z Krakowa, Gasiedcy Józef i Franus z Krakowa, P. Muller Bernard z Poli, p. Wilczyński z córka Izą, Dziarkowski Bronisław z Król. Pols., 25 kor. „Konserwatywna i katolicka rodzina“ N. N. z Królestwa Polskiego, 5 rb. N. N. z Królestwa Polsk 12 kor., Bibowski Aleksander z Krakowa, po 10 kor: wpłacili P. P. Goldfarb Karol, Dr. Loth Edward, Godzicki Jan, Podczaski Teodor, Dr. Brudzewski Karol, Studzińska Marya, Dr. Surowiec Antoni, Bobrowski hr. Stefan, Hallerowa Lucyna, Giżycka i Skólska, Poseł Cezary Haller, Zaborowskie Zofia, Wanda, Jerzy i Marya, Dr. Ustyanowski Stanisław z żoną i Kowacz.

Idą Legiony...

Żołnierzom II Brygady Leg. Pol.

1. Perli się rosa niby różaniec,
Jak płaszcz królewny błyszczą zagony...
Na dawne kresy, na Polski kraniec
Idą Legiony...

2. Na obce ziemie idą tułacze,
Na wraże ludy i obce strony,
Gdzie nikt nad grobem ich nie zapłacze
Idą Legiony..

3. Z pieśnią, rycersko, śmiało i dumnie,
Choć los przyszłości taki zamglony;
Na wrogów ciżbe, w szarej kolumnie
Pójdą Legiony...

4. Nikt im wawrzynem nie stroi głowy,
Nikt nie pocieszy duszy stęsknionej,
Ale gdzie bój się zaczyna nowy—
Idą Legiony...

5. Gdzie mogił szare ciągną się rzędy
I krzyż ciosany sterczy ramiony,
Gdzie niema wieńców, ni kwiatów—tędy
„Przeszły Legiony...

Zenon P. Bosak
podpor. Leg. Pol.

W okopach 6/9 1915 r.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Medalion ku czci poległych legionistów, wyrzeźbił Roman Lewandowski. Medalion jest artystycznie b. ładny. Nad koroną króla Kazimierza Wielkiego, zrobioną z potrójnego liścia lilii, znajduje się napis: „Poległym na polu chwały“. Poniżej napisu na lewo są cyfry: „16“ — na prawo „VIII“. Gałązka wawrzynu, łącząca obie cyfry, zamyka półkole. Pole wewnętrzne wypełnia alegorya. W górze polski orzeł, za nim z pośród chmur wschodzi słońce. Na lewo warszawska kolumna Zygmunta, na prawo Legion z rozwiniętym sztandarem biegnie do bitwy. Na pierwszym planie, na dole nagie zwłoki bohatera z głową opuszczoną na piersi, z wyrazem szczęśliwości na młodzieńczem obliczu, z mieczem w prawej ręce, kurczowo zaciśniętej. Bogini wojny składa na piersi bohatera wieniec wawrzynu. Dochód ze sprzedaży medalionu przeznaczono na „Samarytanina Polskiego“.

Wystawa polskiej literatury w Chicago. Chicagowski „Centralny komitet dla obrony narodowej“ urządził z początkiem sierpnia wystawę wszystkich publikacyi Naczelnego Komitetu Narodowego, będących w związku z wojną przeciwko Rosyi. Jest to olbrzymi zbiór, obejmujący niezliczone mnóstwo odezw, proklamacyi, gazet, fotografii, pocztówek, obrazów, pamiątek i broszur. Wystawa cieszy się wielką ilością gości polskich. Zwiedza ją także mnóstwo cudzoziemców, ponieważ wykłady i objaśnienia wyglaszane są także w językach obcych.

Goltz pasza i koloniści polscy z Adampola w Turcyi. Na azyatyckiem wybrzeżu Bosforu znajduje się polska wioska, Tschiflik Adampol. Po r. 1831 mnóstwo emigrantów polskich, oficerów i żołnierzy, przeszło na teren Turcyi. Ks. Czartoryski zakupił w mało-azyatyckiej części Konstantynopola znaczne grunty i osiedlił tam emigrantów. Obecni mieszkańcy wsi, aczkolwiek wszyscy urodzili się już na ziemi tureckiej, uważają się za Polaków i za katolików. Mają własny kościół, polską szkołę, bibliotekę, jednem słowem wszystkie narodowe instytucye.

Ks. Czartoryski uzyskał od sułtana specyalne przywileje dla emigrantów; nie płacili oni żadnych podatków, nie mieli obowiązku służyć w wojsku i posiadali prawa eksterytoryalności, stojąc pod opieką poselstwa francuskiego. Przed jakiemiś dziesięciu laty, gdy Francya znalazła się w zupełnej zależności od Rosyi, zrzucił z siebie poseł francuski ten protektorat. Wówczas Polacy osiedleńcy zwrócili się do poselstwa austrowęgierskiego z prośbą o opiekę i w ten sposób udało im się uratować przynajmniej cząstkę swych praw i przywilejów.

Osiedleńcy polscy stanowią rodzaj szlacheckiego włościaństwa, trudnią się głównie gospodarstwem mlecznem i owocowem, mają oprócz tego dość duży dochód od turystów, którzy chętnie mieszkają w tej wyjątkowo czystej wsi. Wśród tych gości prawie co rok latem znajdował się Goltz-pasza, który w ciągu swej wojskowej karyery, miał wiele do czynienia z Polakami, język nasz dość dobrze rozumie i ma dla Polaków dużą sympatyę.

Zdarzyło się po wybuchu wojny, iż jeden z najbardziej poważnych kolonistów z Adampola dostał się do więzienia podejrzany, na skutek złośliwej denuncyacyi, o szpiegostwo. Z tego też powodu rozpoczęły się represye przeciwko całej kolonii. Goltz-pasza, znający dobrze aresztowanego, ujął się za nim i wpływ generała sprawił, że domniemanego szpiega komendant turecki wezwał do siebie. Kolonista prędko zdołał się uniewinnić. Od tego czasu cała, b. liczna kolonia polska uważa Goltzapaszę jako swego obrońcę.

Kto zdradza: żydzi czy ...ministrowie? W paryskiej „Humanité“ w sprawozdaniu z posiedzeń Dumy, piszą, iż poseł socyalistyczny Czecheidze wystąpił przeciwko prześladowaniu w czasie wojny żydów, oskarżanych o zdradę. „Obecnie — mówił Czecheidze — już nie oskarża się żydów o mord rytualny, tylko o zdradę. Rosya i cały świat dobrze jednak dzisiaj wiedzą, gdzie są prawdziwi zdrajcy, którzy przyczynili się do smutnego położenia spraw na froncie i wewnątrz kraju. Nie żydzi byli winni. Cały kraj może to potwierdzić. Winnymi są ci, co kosztem armii i jej potrzeb porobili majątki. Przewodzili im Miassojedow, Grotgus i inni. Jeśli idzie nam naprawdę o wykrycie winnych, co sprzedali Rosyę, najpierw należałoby zbadać, jaką rolę w organizacyi tych zdrajców, których kilku zostało właśnie skazanych, odgrywał minister spraw wewnętrznych, Makłakow, niedawno złożony z urzędu“.

O powrót prezydenta Rutowskiego. Chcąc stwierdzić prawdziwość powtarzających się ciągle ostatnimi czasy pogłosek o powrocie prezydenta Rutowskiego, który jakoby miał się już znajdować w Szwajcaryi, korespondent „Gazety wieczornej“ zwrócił się po informacyę do miarodajnych sfer. W odpowiedzi zakomunikowano mu, że dotąd sfery te nie otrzymały żadnego oficyalnego potwierdzenia pogłosek, mówiących o powrocie prezydenta. Ministerstwo spraw zagranicznych od długiego czasu czyni żywe usiłowania, ażeby dla prezydenta Rutowskiego uzyskać pozwolenie na powrót, nie otrzymało jednak dotychczas żadnej oficyalnej wiadomości o pomyślnym skutku swoich usiłowań.

50 000 wychodźców galicyjskich opuściło do dnia 1 września Wiedeń. Ogólna cyfra wychodźców we Wiedniu wynosiła 125.000. Obecnie pozostaje we Wiedniu około 80.001, z czego zaledwie 2000 pobiera zasiłek dzienny w kwocie 1 kor. Do chwili obecnej wydała centrala dla wychodźców 21 milionów kor. na zapomogi. Wszystkie te cyfry podał radny wiedeński Dr. Schwarz-Hiller w sprawozdaniu przedłożonem Radzie miejskiej.

Przepisy o ruchu osobowym w Królestwie i do Królestwa. Najświeższy dziennik rozporządzeń dla gubernatorstwa warszawskiego zamieszcza przepisy o ruchu osobowym do Królestwa i z Królestwa.

Dla całego ruchu osobowego w Królestwie, z Królestwa i do Królestwa utworzono centralę paszportową przy generał-gubernatorstwie warszawskiem. Do podróży koleją, automobilem, motorem, kołem i okrętem w obrębie generał-gubernatorstwa potrzebne jest poświadczenie.

Do podróży z Niemiec do Królestwa potrzebne są legitymacye graniczne, które wystawia ministeryum wojny, zastępcy komendy generalnej, naczelne dowództwo w Marchii — w porozumieniu z centralą paszportową. Osoby, nie mieszkające w Rzeszy niemieckiej, starać się muszą o pozwolenie u zastępcy sztabu generalnego.

Mieszkańcy powiatów pogranicznych, działalnością swą gospodarczą zniewoleni do stałej komunikacyi przez granicę, mogą przekraczać granicę za poświadczeniem naczelników powiatu lub magistratu. Poświadczenia te odnowić trzeba co 28 dni. Ułatwienia mają robotnicy sezonowi, przechodzący granicę, o ile zaangażowało ich biuro werbunkowe.

Taksy płaci się za poświadczenie podróżne 2 marki, za przedłużenie poświadczenia dalsze 2 mk., za każdy rozpoczęty nowy tydzień. Za legitymacye stałe płaci się 10 mk. Za legitymacye graniczne, potrzebne do podróży do Królestwa i z Królestwa, jeżeli podróż nie trwa dłużej niż tydzień, płaci się 3 marki, przedłużenie podróży o każde dalsze 7 dni podraża legitymacyę o 7 mk. Za legitymacye stałe do przekraczania granicy, opłaca się 6 mk. za każdy rozpoczęty tydzień.

Od świadectw dla ruchu nadgranicznego pobiera się taksę w sumie 2 mk. od osoby.

Z taks i opłat tych wpływa do kas administracyi cywilnej Królestwa około 300.000 mk. dziennie.

Wynagrodzenie za utrzymanie żołnierzy zbiegłych z niewoli. Wiele osób z Galicyi zwróciło się do rządu o wynagrodzenie za utrzymanie żołnierzy zbiegłych z niewoli rosyjskiej, w czasie inwazyi nieprzyjacielskiej. Rząd w porozumieniu z Naczelną Komendą armii przyznał za utrzymanie żołnierza po 1 kor. dziennie. Wynagrodzenie to wypłacać będą starostwa, w których okręgu odnośna osoba, która zbiegłego z niewoli żołnierza utrzymywała, stale mieszka.

Jeszcze jedno wiarołomstwo. „Kij. Myśl“ donosi, że w całym szeregu miejscowości władze nie otrzymały cyrkularza o zniesieniu granicy osiadłości, a tam, gdzie odebrały go, nie zawiadomiły niższych organów administracyjnych. Dla policyjnych urzędników — mniema dziennik — nic się nie zmieniło, nie zmieniło się też nic dla żydów.

Stracił 4 synów „Kur. Pozn.“ donosi: Gospodarz Sieradzki w Murowanicy w powiecie śmigielskim stracił na wojnie wszystkich swoich czterech synów.

Car wraca do Carskiego Sioła. „Dagblad“ donosi z Petersburga: Carowa z dziećmi, po 14 dniowej nieobecności, powróciła do Carskiego Sioła, gdzie oczekują także przybycia cara.

Z Dąbrowy.

Dąbrowiecka tarcza Legionów znajduje się obecnie w lokalu „Wiadomości Polskich“ ul. Klubowa 10 (na parterze). Wbijanie gwoździ w tarczę, rozpoczęte podczas niedzielnej loteryi Ligi kobiet, będzie się w dalszym ciągu odbywało w powyższym lokalu.

Datki wbijających gwoździe będą obracane na dochód rodzin legionistów.

Na rodziny legionistów W Administracyi naszego pisma złożył p. Michał Rzepecki na rodziny legionistów 2 korony.

Z przytułku dla bezdomnych dzieci. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o pomieszczenie:

„Za urządzenie koncertu w dniu 2 b. m. p. t. „Polska w pieśni“ na rzecz przytułku dla bezdomnych dzieci, przy Komitecie opieki nad biednymi, Zarząd Komitetu składa niniejszem serdeczne podziękowanie Towarzystwu Muzycznemu, kierownikowi chórów p. Karolowi Guzikowskiemu, szanownym solistom, uczestnikom chórów, p. Julianowi Hofmanowi za pięknie wypowiedziane charakterystykę i znaczenie poszczególnych pieśni polskich i wszystkim osobom, które przyczyniły się do urządzenia koncertu i pięknego przybrania sali. Niemniej Zarząd Koncertu dziękuje Szanownej publiczności za tak liczne poparcie szlachetnego celu koncertu.

Od wybuchu wojny i nawet dawniej odczuwaliśmy w tak licznem środowisku robotniczej ludności, jak Dąbrowa, brak przytułku dla dzieci bezdomnych. Po powstaniu Komitetu opieki nad biednymi przy Radzie Gminnej w Dąbrowie w sierpniu r. z. w miarę zapoznawania się z biedną ludnością miejscową, niejednokrotnie znajdowaliśmy dzieci bezdomne, pozostające bez żadnej, lub bez dostatecznej opieki. W poszczególnych wypadkach dzieci takie umieszczaliśmy za wynagrodzeniem na opiece u rodzin biednych, nam osobiście znanych, jednakże nie zawsze starania nasze doprowadzały do pożądanych rezultatów. W maju r. b. z inicyatywy p. Seweryny Hilczyńskiej, opiekunki dzielnicy II i przy poparciu kilku osób dobrej woli, w szczególności ks. prałata Grzegorza Augustynika, p. Julii Marczewskiej, p. D-ra Szymona Starkiewicza, p. Mieczysława Drojeckiego i innych, powstał przytułek dla dzieci bezdomnych przy Komitecie opieki nad biednymi w lokalu łaskawie czasowo nam udzielonym przez T-wo Dobroczynności. Obecnie przytułek mieści się w lokalu wynajętym

w domu dochodowym T-wa Dobroczynności. W przytułku znajduje się 15 dzieci bezdomnych. Podczas dnia dzieci przebywają w ochronie T-wa Dobroczynności pod troskliwą opieką. Opiekunkami przytułku są p Seweryna Hilczyńska i p Leontyna Winnicka. Mamy nadzieję, że przy łaskawem poparciu mieszkańców Dąbrowy, przytułek nie tylko da się utrzymać, ale chcemy uważać go jako zapoczątkowanie gniazda sierocego w okolicy Dąbrowy. Z poważaniem: prezes Martynkowski;

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Za okazaną nam pomoc przez kilkakrotne urządzanie i współdziałanie w koncertach, Zarząd Żydowskiej Herbaciarni dla biednych w Dąbrowie czuje się w obowiązku w imieniu swoim, oraz wszystkich korzystających z tej instytucyi głodnych, złożyć p. Adolfowi Rechnicowi serdeczne „Bóg zapłać!“

Żyd. herbaciarnia w Dąbrowie.

Ruch przekazów pocztowych na obszarze okupowanym. Przesyłanie pieniędzy przekazem jest dopuszczalne:

a) w obrębie obszaru okupowanego,

b) do Austryi, Węgier i Bośnii-Hercegowiny, oraz z tych krajów do obszaru okupowanego.

W obszarze okupowanym powierzono przyjmowanie i doręczanie przekazów pocztowych wszystkim etapowym urzędom pocztowym I klasy i tym etapowym urzędom pocztowym II klasy, którym osobnem rozporządzeniem czynności te zlecono.

Przesyłka przekazów pocztowych do urzędów poczty polowej i etapowych urzędów pocztowych oznaczonych numerami jest niedopuszczalna.

Najwyższa kwota, którą jednym przekazem przesłać wolno wynosi 1000 koron.

Jako przekazów pocztowych należy wyłącznie używać formularzy urzędowych, których cena wynosi 3 halerze.

Przekazy pocztowe mogą być wypełnione w niemieckim albo polskim języku, do Węgier także w języku węgierskim.

Opłata przesyłki pieniężnej przekazem pocztowym wynosi 10 h za każde 50 k. i winna być uiszczona przez naklejenie odpowiednich marek pocztowych na prawym odcinku przedniej strony formularza.

C. i k., c. k. i król. węg. władze są w ruchu między sobą uwolnione od opłaty należytości za przekazy pocztowe. Uwaga „Sprawa służbowa“ i odcisk pieczęci urzędowej należy umieścić na prawym odcinku przedniej strony formularza.

Na odcinku przekazu pocztowego są dozwolone tylko krótkie przypiski, oznaczające cel wypłaty. Przekazy nie podlegają cenzurze.

Ruch przekazów pocztowych będzie podjęty 11 października 1915.

Z Wodzisławia.

Kronika miejscowa W przepełnionej sali odegrano onegdaj „Kościuszko pod Racławicami“. Z ról oddanych wywiązali się artyści nadspodziewanie pomyślnie. Tadeusz Kościuszko gestem scenicznym zdobywał sobie niejednokrotny poklask, dobrym był również generał Wodzicki (p. Langner), jakoteż kapitan Wasilewski (p. Artysiński), namiestnik Krzycki (p. Lodowski) tworzyli na scenie dodatnie wrażenie. Starosta Szujski (p. Wiewiórka) wywiązał się ze swej roli znakomicie, jak również panie: Nowak, Suwała, Jezierska, Wiewiórkówna, Żelichowska następnie panowie Jezierski, Kruszyński, Niedbalski, Kabczyński, Marchwiński, Rzepkiewicz i Baran, grali również dobrze. P Szydłowski w roli Abrahama i panna Rzepkiewicz zasługują na pochwalną wzmiankę. Reżyserya spoczywała w rękach niestrudzonej dla spraw narodowych p. B a n k i e w i c z o w e j. Prowadzenie akcyi było wzorowe.

Ogólny żal wywołał nagły odjazd legionisty Syrka, który rozkazem dn. 30. IX. został odwołany do innej miejscowości Dłuższy pobyt leg. Syrka w Wodzisławiu utkwił w dobrej pamięci. (s. g.).

Z Sosnowca.

Z sekcyi pracy. Sekcya pracy dla głodnych, istniejąca przy miejscowem Towarzystwie Dobroczynności dla chrześcijan, wpadła na bardzo dobry pomysł, a mianowicie: postanowiła ograniczyć liczbę bezpłatnych swych stołowników i wydawać obiady bezpłatne tylko starcom, kalekom, dzieciom i matkom obarczonym liczną rodziną. Osoby zaś zdrowe, jeżeli chcą korzystać z obiadów taniej kuchni, obowiązane są za to przyjąć odpowiednią pracę, zaofiarowaną im przez Sekcyę. Wskutek tego liczba „bezpłatnych stołowników“ z każdym dniem się zmniejsza, co jest niezbitym dowodem, że wiele osób korzystało z tanich obiadów bezprawnie, wprowadzając tym sposobem w błąd Sekcyę i okradając poprostu prawdziwie potrzebujących.

Skazanie. Na mocy wyroku sądu polowego komendantury powiatu Będzińskiego, górnik ze wsi Osiny, powiatu będzińskiego, Józef G r z y b, został skazany na śmierć przez rozstrzelanie za nieprawne noszenie przy sobie broni palnej i cały szereg napadów bandyckich, wykonanych przez niego w okolicach Zawiercia. Wyrok ten został zatwierdzony i bezzwłocznie wykonany przez Komendę wojsk niemieckich w Zawierciu w dniu 25 września r. b.

Rozszerzenie cmentarza parafialnego. Wskutek zupełnego braku miejsc na cmentarzu grzebalnym, Dozór kościelny zmuszony został dokupić znów parę mórg gruntu ziemi w sąsiedztwie dla rozszerzenia cmentarza parafialnego. Poświęcenia nowego cmentarza dopełnił w tych dniach proboszcz parafii Sosnowieckiej ksiądz kanonik Bożek. Dozór kościelny wydał specyalne przepisy co do zwiedzania cmentarza, ażeby zapobiedz bezprawiom, jakie się stale tam działy. Między innymi wyznaczone zostały godziny dla publiczności, a mianowicie: w dni powszednie od godziny 8 rano do 12 w południe i od godziny 2 do 7 wieczorem, a w niedziele i święta od godziny 2 po południu do 7 wieczorem.

Z Warszawy.

Bursa polska. Zrobiliśmy ważny krok naprzód na drodze demokratyzacyi, powstała bowiem instytucya, zdawna na terenie Królestwa pożądana i oczekiwana, ułatwiająca szerszym masom ludowym dostęp do szkoły średniej. Sfery miarodajne odniosły się dotąd do tej sprawy z dziwną obojętnością, zasłaniano się rzekomą hyperprodukcyą inteligencyi w Galicyi, którą miał sprowadzić napływ młodzieży włościańskiej do wyższych uczelni, nie pomyślano jednak nad tem, że właśnie dzięki owemu napływowi wlało się nowe, bujniejsze życie w anemiczny organizm sfery przodującej, rekrutującej się dotąd przeważnie ze sfer szlacheckich i mieszczańskich.

Dopiero klęski wojny, a z niemi stłoczenie się wielkiej masy dzieci z prowincyi w schroniskach warszawskich, uwydatniły jaskrawo w oczach inteligencyi przerażające braki w kulturze tak duchowej jak obyczajowej i narodowej naszych warstw fizycznie pracujących i skłoniły ludzi dobrej woli do zamienienia czasowych schronisk na stałe internaty wychowawcze. Z wielką energią zajęło się tą sprawą grono nauczycieli szkoły średniej, a mianowicie pp.: Adamowicz, Kutyłowski, Plenkiewicz i Milewski; dzięki ich usiłowaniom i poparciu C. T. R., zamiar został urzeczywistniony i pierwszą bursę na kilkudziesięciu chłopców w marcu otwarto. W d. 26 b. m. odbyło się poświęcenie już trzeciego zakładu tego typu, bursy liczą 250 wychowańców, a wkrótce otwarty będzie nowy internat dla 40 dziewcząt.

Pozatem, chcąc ułatwić młodzieży niezamożnej uczęszczanie do szkół warszawskich, zorganizowano dla niej pomoc w postaci obiadów codziennych; nie spuszczając jednak z uwagi najważniejszej strony wychowawczej, w lokalu obiadowym chłopcy spędzać będą mogli całe popołudnie pod odpowiednią opieką tam, się do lekcyi przygotowywać i t. p. Obliczone jest to na 200 — 300 dzieci.

Uniwersytet i politechnika w Warszawie będą otwarte. Warszawski „Dziennik Polski“ z dnia 29 z. m. zamieszcza co następuje: „Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że trudności, związane z otwarciem polskiego uniwersytetu i politechniki w Warszawie, zostały szczęśliwie usunięte i że można się spodziewać rozpoczęcia wykładów w tych wyższych uczelniach już z początkiem listopada. Spieszymy podzielić się z naszymi czytelnikami tą radosną wieścią aczkolwiek niema ona jeszcze ze strony Wydziału Oświecenia urzędowego potwierdzenia“.

Z Łodzi.

Kronika miejscowa. 1 b. m. została rozwiązana komendantura wojskowa kolei łódzkich, które objął wojskowy zarząd kolei warszawskich. Dotychczasowy wojskowy zarząd kolei łódzkich obejmuje kierownictwo wojskowych linii kolejowych w Brześciu Litewskim. Rozszerzane przez lichwiarzy pogłoski o tem, że wkrótce zabraknie w Łodzi mięsa, są nieuzasadnione. Zarząd miejski zapewnia, że mięso będzie miastu dostarczone. Dotąd tygodniowo spożywała Łódź 134,000 kilogr. mięsa. Przy zmianie starych bonów ujawniło się, że starych bonów sfałszowano na 15.000 rb.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 5 października.

(mj) Sytuacya ogólna na Bałkanach weszła w okres niesłychanego napięcia. Za kilka dni może będziemy już stamtąd otrzymywali komunikaty o walkach, toczonych na nowych terenach wojennych.

Trzy fakty wybijają się przedewszystkiem na plan pierwszy: 1) postawienie przez Rosyę Bułgaryi 24-godzinnego ultimatum, 2) zaczęte lądowanie wojsk franko-angielskich w Soluniu i 3) protest Grecyi przeciw naruszeniu neutralności.

Zachodzi teraz pytanie, jak zachowa się ostatecznie Bułgarya i czy protest Grecyi poprzestanie tylko na słowach. W chwili, gdy to piszemy, niczego oczywiście przepowiadać nie można. Jeżeli jednak Bułgarya i Grecya zdecydują się stanąć przed wszystkiemi konsekwencymi sprowokowanej przez Anglię i Francyę sytuacyi, w wojnie wszechświatowej otworzy się nowy okres, który będzie niesłychanego znaczenia dla dalszego rozwoju wypadków. Prawie bowiem niepodobna sobie wyobrazić, aby w takich warunkach Rumunia zdołała zachować neutralność, w tym zaś wypadku oświadczenie się jej za jedną lub drugą ze stron wojujących stanie się kwestyą niezmiernie doniosłą.

Wszczynanie pożaru wojny na nowych obszarach jest znowu wyłącznem dziełem prowokacyjnej polityki Anglików, Moskali i Francuzów, którzy są zresztą także twórcami toczącej się już obecnie wojny światowej. Ta rola podpalaczy świata — w obronie caratu i kapitału — nie przynosi wiele honoru ani interesowanym, ani przedewszystkiem Francyi, której rola w całym tym spisku na wolność świata jest w najwyższym stopniu niezrozumiałą. Z drugiej strony nie można powstrzymać się od wrażenia, że sytuacya franko-angielska musi być istotnie bardzo niepomyślną, skoro interesowani chwytają się tak rozpaczliwych środków.

Na polu walki szanse czwórporozumienia są w dalszym ciągu niedobre. Widzi się coraz wyraźniej, że ofenzywa franko-angielsko została rzeczywiście i skutecznie złamana. Na Litwie między Smorgoniami a Postawami Moskale ponieśli „niezwykle ciężkie straty“. Wiadomość ta biuletynu urzędowego ma tem większe znaczenie, że zapasy na froncie litewskim mają wartość zasadniczą ze względu na cały plan strategiczny.

Fronty: włoski i angielski stoją — jak stały — w martwym punkcie, przynosząc czwórporozumieniu dotkliwe straty, nie dając im wzamian żadnych korzyści. Na froncie serbskim rozbudzona nieco w ostatnich dniach działalność stanie się naprawdę aktualną po ostatecznej decyzyi ze strony Bułgaryi.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 3-go października. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Na froncie dardanelskim położenie niezmienione. Nasze oddziały wywiadowcze zdobyły znowu pewną ilość karabinów i materyału wojennego. Nasza artylerya, która odpowiadała na strzały krążownika nieprzyjacielskiego, ostrzeliwującego nasze pozycye pod Ari Burnu, ugodziła celnie w pokład krążownika, który zaraz się oddalił. Przed Seddil Bahr pojedynek artyleryi. Kilka bateryi nieprzyjacielskich przymuszonych do milczenia.

Na lewem skrzydle zniszczyliśmy część nieprzyjacielskich rowów strzeleckich. Na prawem skrzydle nasza kontrmina zniszczyła minę nieprzyjacielską i zabiła kilku saperów.

Na innych frontach nic nowego.

190,000 ludzi straty w ostatniej ofenzywie na zachodzie.

BERLIN 4 października. Naczelna komenda armii niemieckiej pisze: Z obu dokumentów (rozkazów: jen. Joffre'a i lorda Cavana) wynika, jak oszukiwano publiczność, gdy po niepowodzeniu z 25 września zapewnia się, że zastój w ofenzywie leżał w zamiarach komendy franko-angielskiej. Rozkazy franko-angielskie stwierdzają jeszcze coś innego. **Celem ataku było wypędzenie Niemców z Francyi,** rezultatem zaś, że wojska niemieckie na froncie 840 klm cofnęły się w jednem miejscu na szerokość 23 klm, na drugiem miejscu na szerokość 12 klm, a to nie przez dzielność przeciwnika, ale przez niespodziewany atak gazami. Cofnięcie nastąpiło na drugą linię, która bynajmniej nie jest ostatnią.

Według najostrożniejszego obrachunku **straty Francuzów w zabitych, rannych i jeńcach wynoszą najmniej 130,000 ludzi, straty Anglików 60,000, gdy tymczasem straty Niemców niespełna [illegible] tej cyfry.** Czy wobec tego przeciwnicy mogą się jeszcze łudzić, nie usiłujemy odpowiadać.

W każdym razie taki sukces miejscowy, wywalczony niemal **7-krotną przewagą,** przygotowaną szeregi miesięcy przez połowę świata (łącznie z Ameryką), nie może być nazwany „świetnem zwycięstwem“. Tem mniej można mówić, że atak przeszkodził nam gdziekolwiek w naszych działaniach, w szczególności na wschodzie“.

Zdenerwowanie we Francyi.

GENEWA 3 października. Po wielkich oczekiwaniach wskutek pierwszych komunikatów franko-angielskich nastąpiła niecierpliwość i zdenerwowanie. Prasa francuska stara się działać uspakajająco, pisze, że operacye wojenne potrwają jeszcze długo, że końca bitwy nie należy jeszcze oczekiwać. Prasa pocieszа się dalej, że dobry początek ofenzywy może budzić dobrą nadzieję w jej dobry ciąg dalszy.

Oświadczenie Radosławowa.

BERLIN 4 października. „Birż. Wiedom.“ donoszą z Sofii: Radosławow oświadczył partyom rządowym:

Stoimy przed wojną i musimy bronić naszych interesów narodowych. Musimy z bronią w ręku wrogom naszym wydrzeć to, co nam zabrali przed dwoma laty, oraz zdobyć zadośćuczynienie za wszystkie obrazy.

Car a ks. Aleksander serbski

SOFIA 3 października, Według informacyi z Niszu między carem a ks. Aleksandrem odbyła się wymiana depesz. Następca tronu Aleksander skierował do kwatery głównej cara rodzaj usprawiedliwienia z powodu stanowiska Serbii w sprawie macedońskiej. Car miał odpowiedzieć krótko i dosadnie, a odpowiedź ta doknęła Nisz w sposób niemiły.

Bomby na angielskie monitory.

BERLIN 4 października. Szef admiralicyi niemieckiej donosi: Dnia 2 października nasze hydroplany uszkodziły bombami 2 monitory angielskie przed La Panne.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.